

Dzikie Bielsko

Śląsk

Duże miasta kojarzą się ze wszystkim, tylko nie z przyrodą. Beton, asfalt, stal i zaledwie marne skrawki „zieleni”, w dodatku bardzo, bardzo mocno przekształconej przez człowieka. W takim ujęciu „miasto” jest synonimem braku przyrody, a jeśli nawet gdzieś zdarza się rozsądna polityka władz municypalnych, dbających o tereny zielone, to i tak nie jest to przyroda w jej najcenniejszej, naturalnej postaci. Ale od każdej reguły są wyjątki.

Takiemu wyjątkowi poświęcone jest nowe wydawnictwo Stowarzyszenia „Olszówka” – album fotograficzny „Przyroda Bielska-Białej”, którego głównymi, choć nie jedynymi autorami są Jacek Zachara i Wojciech Mikler. Poświęcony jest on ukazaniu przyrodniczego bogactwa tego miasta, zwróceniu uwagi na Naturę, która zajmuje istotne miejsce w zurbanizowanym otoczeniu, zaakcentowaniu niepowtarzalnego charakteru Bielska-Białej. No właśnie, powiedzmy sobie uczciwie, że nie każde miasto ma tyle samo szczęścia, co stolica Podbeskidzia, rzadko który większy ośrodek miejski i jego mieszkańcy mają na wyciągnięcie ręki taką przyrodę, jak tutaj.

Tę specyfikę Bielska-Białej dobrze oddaje zamieszczony w albumie tekst Marty Lelek „Mieszkam w mieście szczególnym”. Autorka pisze w nim m.in.: *„Mieszkam w mieście szczególnym. W mieście, którego granice wspinają się po górskich grzbietach, przekraczają doliny, spływają strumieniami, by dalej wędrować po polach, miedzach i jarach zarośniętych gęstym lasem. /.../ Mieszkam w mieście takim, że w którąkolwiek stronę pójde, w godzinę dotrę do ciszy, do przestrzeni, do... przyrody. /.../ Mogę podziwiać przyrodę, mogę się nią cieszyć. A ta nie pozostaje na obrzeżach miasta pokorna. Wdziera się do samego środka, gdzie tylko może. Panoszy się w istniejących jeszcze wąwozach. Wzdłuż spływających nimi strumyczków ściągają łany zawilców i ziarnopłonów na wiosnę. I kaczeńców, i pierwiosnków ślicznych. I razi zapachem czosnku niedźwiedziego, żywej pamiątki po rosnącej tu wszędzie niegdyś puszczy karpackiej”*. Tak, niejedno miasto mogłoby Bielsku-Białej pozazdrościć tej „szczegółności”, o której pisze Marta.

Niczego im nie ujmując, trzeba jednak zaznaczyć, że to nie słowa stanowią clou tego wydawnictwa. Najważniejsze są tu zdjęcia, a raczej oblicza Natury, które one przedstawiają. Zdjęcia naprawdę przepiękne, czemu trudno się dziwić, gdy znamy urodę bielskiej przyrody oraz talent obu fotografików, których prace znalazły się w tym albumie. Co szczególnie istotne, mamy tu wizerunki nie tylko miejsc powszechnie znanych w regionie i odwiedzanych licznie przez mieszkańców Bielska-Białej, jak Dolina Wapienicy czy Cygański Las, ale także tych mniej popularnych, często niezauważanych i chyba lekceważonych, jak Dolina Złotego Potoku, Bark czy Hałcnowskie Stawy. Wiele z terenów ukazanych w albumie planuje się objąć ochroną w różnych formach – od użytków ekologicznych przez zespoły przyrodniczo-krajobrazowe po rezerваты przyrody. Miejmy nadzieję, że ukazanie ich piękna i wartości w obiektach Zachary i Miklera skłoni decydentów do przyspieszenia prac i przekucia zamiarów w konkrety.

Album „Przyroda Bielska-Białej” to wydawnictwo o charakterze, nie waham się tak to nazwać, bioregionalnym. Ba, on jest na wskroś bioregionalny, gdyż ukazuje jak ważne miejsce w przestrzeni zasiedlonej przez człowieka zajmuje przyroda, w jak wielkim stopniu wpływa ona na charakter Bielska-Białej, jak jej ochrona jest równoznaczna z pielęgnowaniem *genius loci*, bez którego samo miasto byłoby tworem martwym i pustym, niezależnie od ilości tzw. inwestorów, którzy przyjechaliby tu z walizkami pełnymi pieniędzy.

Jest to bioregionalizm sensowny, bowiem wyzwolony z „romantyzmu” chłopomanów, którzy lubują się w „skansenowych” wiejskich chałupach, a osiedlając się w Białowieży czy Beskidzie Niskim

usiłują w groteskowy sposób być bardziej „tutejsi” niż ludzie mieszkający w danym regionie od urodzenia. Zachara i Mikler ukazują w swoim albumie, jakie miejsce przyroda zajmuje w pejzażu nowoczesnego miasta, jak koegzystuje ona z wielkim skupiskiem ludzi, ze współczesną cywilizacją. Koegzystuje, dodajmy, nie bez konfliktów i spowodowanych nimi uszczerbków, który to brak „swojskiej sielanki” też znajduje w albumie swój wyraz w postaci fotografii i tekstów dotyczących problemu lekceważenia przyrodniczego dziedzictwa i niszczenia go z przeróżnych powodów. Ale nie tylko ów konflikt został w albumie ukazany – mamy tu także zdjęcia obrazujące dopełnianie się sfery przyrodniczej i kulturowej, co najpełniej znajduje wyraz na starych cmentarzach żydowskim i ewangelickim w samym centrum Bielska-Białej.

Czego bym nie napisał, i tak nie zdołam oddać słowami piękna zdjęć zamieszczonych w albumie. Dlatego zachęcam po prostu do samodzielnego zapoznania się z nim. Całość jest wydana bardzo atrakcyjnie, w sposób jakiego nie powstydzilyby się najpoważniejsze oficyny edytorskie – kredowy papier, dobry druk, twarda oprawa. Dodatkowym atutem jest trójjęzyczność – wszystkie polskie teksty i opisy zdjęć przetłumaczono na angielski i niemiecki.

Co tu dużo mówić: autorom i wydawcy należą się podziękowania za kawał dobrej roboty – roboty dla przyrody.

Remigiusz Okraska

Album „**Przyroda Bielska-Białej**” można nabyć w [sklepie Pracowni](#).

Kontakt z wydawcą:

Stowarzyszenie „Olszówka”, al. Armii Krajowej 141/55, 43-300 Bielsko-Biała
tel. 33 816 11 96, e-mail: olszowka@free.ngo.pl



Kolumna dofinansowana przez Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Katowicach